Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” / www.solidarnosckatowice.pl

43

tyle lat ma średnio pracownik w Polsce – wynika z najnowszych danych GUS. Jeszcze w 2000 roku ten wskaźnik wynosił 40 lat

Tygodnik

Śląsko-Dąbrowski NSZZ Solidarność

Nr 2/2026
Katowice
29.01.2026
Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940

Co dalej z pracownikami FCA w Tychach?

2-3

Foto: TŚD

Foto: TŚD

Foto: TŚD

Foto: „Solidarność” KAS

2 **Przerwane rozmowy w JSW.** Główną przyczyną konflikt w koalicji rządzącej.

4 **Krajowa Szkoła Sądownictwa i Prokuratury.** Protest przeciwko zwolnieniom i mobbingowi.

6 **Skarbowcy nie mogą strajkować,** ale planują inne akcje protestacyjne.

Tygodnik Śląsko-Dąbrowski NSZZ „Solidarność”
Katowice 29.01.2026 / Nr 2/2026

Z ostatniej chwili:

Zamieszanie w JSW. Konflikt w koalicji rządzącej?

27 stycznia po krótkim spotkaniu ze związkowcami przy udziale wiceministra aktywów państwowych Grzegorza Wrony, zarząd JSW podjął decyzję o zawieszeniu negocjacji. – Jest to zupełnie niezrozumiałe, gdyż z dotychczasowego przebiegu rozmów wynikało, iż nastąpiło zbliżenie stanowisk, które, w mojej ocenie, dawało szanse na kompromis – komentował na gorąco Sławomir Kozłowski, przewodniczący „Solidarności” w JSW.

Rzecznik JSW Wojciech Sury podał, że powodem decyzji zarządu spółki jest zmiana stanowiska negocjacyjnego reprezentatywnych organizacji związkowych z JSW, która nastąpiła po wypowiedziach medialnych marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego dotyczących spółki. – W związku z powyższym zarząd JSW został zmuszony do zawieszenia rozmów. Brak osiągnięcia porozumienia powoduje konieczność przeanalizowania przez zarząd alternatywnych form restrukturyzacji spółki – zakomunikował rzecznik spółki.

Jak powiedział Sławomir Kozłowski, reprezentanci związków zawodowych przychodząc 27 stycznia na spotkanie, przynieśli własny projekt porozumienia. – Ale żeby ocenić, czy nasz projekt jest wyrazem zmiany stanowiska negocjacyjnego, trzeba się z nim wpierw zapoznać. Tymczasem nie zdołaliśmy przedstawić tego dokumentu, ani nawet zamienić słowa na temat propozycji w nim zawartych, bo spotkanie zostało zakończone, a rozmowy zawieszone – oświadczył Kozłowski.

Fot. TŚD

Na wniosek zarządu Jastrzębskiej Spółki Węglowej S.A. rozmowy w sprawie przyszłości spółki zostały 27 stycznia nagle zawieszone. 28 stycznia zarząd spółki zadeklarował gotowość powrotu do rozmów. W ocenie „Solidarności” główną przyczyną tego miotania się od ściany do ściany są spory wewnątrz koalicji rządzącej.

28 stycznia zarząd Jastrzębskiej Spólki Węglowej wydał kolejny komunikat, w którym wyraził gotowość powrotu do rozmów. – Strona związkowa oczekuje, że zarząd JSW S.A. zrealizuje swoją deklarację natychmiastowego powrotu do rozmów na temat przyszłości spółki i jej pracowników – powiedział szef „Solidarności” w JSW. – Zważywszy na fakt, że to właśnie zarząd zerwał rozmowy, jest to deklaracja niezbędna, aby móc je dalej prowadzić, w duchu dialogu – dodał Kozłowski.

– Biorąc pod uwagę przyczyny, dla których te rozmowy zostały 27 stycznia przez zarząd zerwane, czyli wzajemne nieporozumienia wewnątrz ekipy rządzącej, proponuję, aby przedstawiciele koalicji rządzącej i zarządu najpierw uzgodnili między sobą, do czego dążą, a dopiero potem zasiadali do stołu negocjacyjnego z reprezentantami związków zawodowych – podkreślił przewodniczący „Solidarności”w JSW. – Wewnętrzne gierki polityczne nie powinny mieć wpływu na los tysięcy pracowników JSW, którzy obawiają się o przyszłość swoją i swoich rodzin – dodał Kozłowski.

W chwili zamykania tego wydania TŚD nie był jeszcze znany termin wznowienia rozmów.

Grzegorz Podżorny

Wystąpienie do akcjonariuszy Stellantis. „Solidarność” chce jasnej deklaracji na temat przyszłości fabryki w Tychach

Śląsko-dąbrowska „Solidarność” zwróciła się do największych akcjonariuszy Stellantis o interwencję w sprawie sytuacji w fabryce koncernu w Tychach. Związkowcy domagają się przedstawienia jasnej, publicznej deklaracji dotyczącej planów koncernu wobec tyskiego zakładu na najbliższe lata. 12 stycznia pracodawca poinformował o zamiarze likwidacji trzeciej zmiany produkcyjnej. Pracę straci ok. 740 osób.

W wystąpieniu wysłanym 19 stycznia członkowie prezydium Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” wskazali, że rzeczywista skala zwolnień związana z likwidacją trzeciej zmiany w tyskiej fabryce może być znacznie większa. – Stellantis w Tychach nie funkcjonuje w oderwaniu od otoczenia gospodarczego. Zakład ten współpracuje obecnie z 58 firmami kooperującymi, które są bezpośrednio uzależnione od skali produkcji w Tychach. Likwidacja trzeciej zmiany nieuchronnie doprowadzi do redukcji zatrudnienia również w tych przedsiębiorstwach – czytamy w liście.

W ocenie śląsko-dąbrowskiej „Solidarności” dialog prowadzony przez kierownictwo tyskiej fabryki ze związkami zawodowymi jest pozorowany, a kluczowe decyzje zapadają bez realnego uwzględniania głosu załogi. Z kolei proponowane przez pracodawcę warunki w ramach programu dobrowolnych odejść są znacznie gorsze, niż oferowane w przeszłości pracownikom innych zakładów koncernu w Polsce i w Europie.

Związkowcy zwrócili również uwagę, że w minionych latach fabryka w Tychach była jedną z najlepszych w koncernie Stellantis zarówno pod względem jakości produkowanych samochodów, jak i wydajności. – Te sukcesy to zasługa zaangażowania pracowników. Dlatego zasługują oni na szacunek, uczciwe traktowanie oraz realne zabezpieczenie swojej przyszłości zawodowej – czytamy w wystąpieniu.

Niepokój w kwestii przyszłości tyskiego zakładu potęguje niedawna likwidacja należącej do Stellantis fabryki silników w Bielsku-Białej. Zamknięcie tego zakładu rodzi uzasadnione obawy, że wygaszenie trzeciej zmiany produkcyjnej w Tychach może okazać się jedynie wstępem do dalszego ograniczenia produkcji i cięć zatrudnienia. – W związku z powyższym domagamy się przedstawienia jasnej, publicznej deklaracji dotyczącej planów koncernu wobec fabryki Stellantis w Tychach w perspektywie najbliższych lat oraz zapewnienia, że zakład ten pozostanie istotnym elementem europejskiej struktury produkcyjnej Stellantis – napisali przedstawiciele prezydium Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”.

Wystąpienie śląsko-dąbrowskiej „Solidarności” zostało przesłane największym akcjonariuszom koncernu Stellantis. Chodzi o holding Exor N.V. należący do włoskiej rodziny Agnelli, Établissements Peugeot Frères, podmiot kontrolowany przez spadkobierców rodziny Peugeot, spółkę Bpifrance Participations SA należącą do publicznego banku inwestycyjnego Bpifrance oraz fundusz inwestycyjny BlackRock.

Kar

Wciąż bez porozumienia w FCA. Co dalej z pracownikami?

Foto: TŚD

Wciąż nie ma porozumienia w sprawie zabezpieczenia socjalnego dla pracowników trzeciej zmiany w należącej do koncernu Stellantis fabryce FCA w Tychach. Rozmowy pomiędzy związkami zawodowymi a pracodawcą trwają już dwa tygodnie. Strony mają czas na porozumienie do 2 lutego.

Przedstawiciele międzyzakładowej organizacji „Solidarności" podkreślają, że ich zasadnicze cele w rozmowach to zagwarantowanie pracownikom, że nie będą przymuszani do odejścia z pracy, odprawy porównywalne, do tych, które otrzymywali pracownicy korzystający z programów dobrowolnych odejść w innych fabrykach koncernu oraz ochrona najsłabszych.

Odejścia, czy zwolnienia

21 stycznia podczas briefingu prasowego przed bramą tyskiej fabryki reprezentanci „S" poinformowali, że walcząc o jak najlepsze zabezpieczenia socjalne dla pracowników zakładu, postanowili skorzystać z instrumentów ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych. Podkreślili, że jednym z głównych powodów tej decyzji jest fakt, że w przygotowanym przez pracodawcę projekcie porozumienia ze stroną społeczną dotyczącym zwolnień nie ma mowy o programie dobrowolnych odejść, lecz wyłącznie o zwolnieniach grupowych. – Tak naprawdę pracodawca przygotował draft odnośnie zwolnień grupowych, a nie programu dobrowolnych odejść – ocenił Grzegorz Maślanka, przewodniczący „Solidarności" w FCA Poland.

Dobrowolność, a nie przymus

W pisemnym wystąpieniu do pracodawcy reprezentanci „Solidarności" przedstawili żądanie „zapewnienia stabilnych warunków pracy pracownikom FCA Poland poprzez poprzedzenie przymusowych odejść wprowadzeniem uzgodnionego programu dobrowolnych odejść dla pracowników, którzy z własnej inicjatywy postanowią rozwiązać obowiązujący ich stosunek pracy z FCA Poland". Zapowiedzieli, że jeśli pracodawca tego żądania nie spełni w ciągu 7 dni, w zakładzie rozpocznie się spór zbiorowy. Termin minął w tym tygodniu, co oznacza formalne rozpoczęcie sporu.

Błędne informacje

Podczas briefingu Grzegorz Maślanka zaznaczył, że o sytuacji w tyskim zakładzie poinformował Europejską Radą Zakładową Stellantis. Podkreślił, że podczas wymiany korespondencji z szefem ERZ Philippe Gilleronem okazało się, że związkowcy z innych europejskich oddziałów koncernu zostali wprowadzeni w błąd, co do liczby zwalnianych pracowników. – Przekazano im, że problem dotyczy 500 pracowników agencyjnych i 200 z Fiata, z czego część to zatrudnieni na czas określony, więc skala zwolnień jest minimalna, a to nieprawda – podkreślił przewodniczący „S" w FCA. – Mówimy tutaj o zwolnieniu 740 pracowników, z czego agencyjnych jest 289 – dodał.

Wsparcie eksperckie

Przewodniczący powiedział, że zwrócił się do zarządów regionalnych struktur związku w Katowicach oraz w Bielsku-Białej o pomoc i wsparcie podczas rozmów z kierownictwem fabryki. Taką pomoc w postaci wsparcia eksperckiego otrzymał. Ma też nadzieję na pomoc ze strony Europejskiej Rady Zakładowej. – Liczymy na nich, bo jak dobrze wszyscy pamiętamy, Stellantis na całym świecie nigdy nie zwolnił pracownika. Za każdym razem, jeżeli gdziekolwiek, w jakimkolwiek kraju dochodzi do zwolnień, to pracodawca uruchamia tam program dobrowolnych odejść i pracownicy sami się po prostu zgłaszają – dodał Grzegorz Maślanka.

Troska o najsłabszych

Związkowcy z „Solidarności" w FCA podkreślają, że obok dobrowolności odejść, ich priorytetowe postulaty podyktowane są troską o najsłabszych – rodziców samotnie wychowujących dzieci i wobec pracowników, którzy są jedynymi żywicielami rodzin, a także tych rodziców, którzy mają na utrzymaniu kilkoro dzieci. Dodają, że bardzo ważną kwestią jest też wysokość odpraw dla pracowników z najdłuższym stażem. – Chodzi o to, żeby tych pracowników jakoś na koniec odpowiednio potraktować, bo przepracowali tu 30, 40 lat, także to jest takie przykre, żeby dzisiaj ich po prostu tak puścić i koniec. Poza tym zwolnieni, którym zostanie rok, dwa, trzy do emerytury, będą mieli problem ze znalezieniem pracy, żeby godnie dotrwać do tej emerytury – mówi Radosław Urbaś, wiceprzewodniczący „Solidarności" w FCA.

12 stycznia pracodawca poinformował związki zawodowe o likwidacji od marca trzeciej zmiany produkcyjnej w tyskiej fabryce FCA należącej do koncernu Stellantis. W wyniku cięć pracę straci 740 osób. 140 z nich to pracownicy zatrudnieni na czas nieokreślony, 300 ma umowy na czas określony, a kolejnych 300 to pracownicy agencyjni.

Od 14 stycznia w spółce trwają negocjacje dotyczące programu dobrowolnych odejść.

Należąca do koncernu Stellantis fabryka FCA w Tychach zatrudnia obecnie ok. 2300 pracowników. Po likwidacji trzeciej zmiany liczba ta spadnie do ok. 1,6 tys. ludzi. Tyski zakład produkuje obecnie pojazdy z silnikami hybrydowymi: Jeep Avenger, Fiat 600, Alfa Romeo Junior.

„Solidarność" zwraca uwagę, że negatywne skutki redukcji trzeciej zmiany w zakładzie nie ograniczą się tylko do tyskiej fabryki. Poważne problemy czekają blisko 60 kooperantów. Szacuje się, że w ślad za likwidacją trzeciej zmiany w tyskiej fabryce FCA, firmy kooperujące staną przed koniecznością zwolnienia w sumie 3-4 tys. pracowników.

Grzegorz Podżorny

Tygodnik Śląsko-Dąbrowski NSZZ „Solidarność”
Katowice 29.01.2026 / Nr 2/2026

Krajowa Szkoła Sądownictwa i Prokuratury. Protest przeciwko zwolnieniom i mobbingowi

Fot. TSD

Przedstawiciele „Solidarności” Pracowników Sądownictwa i Prokuratury z całej Polski pikietowali 27 stycznia przed gmachem Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury w Krakowie. Był to protest przeciwko likwidacji jednego z kluczowych działów KSSiP i zwolnieniu pracowników tej komórki. Uczestnicy pikiety mówili też o problemie mobbingu w tej instytucji.

Dariusz Kadulski, wiceprzewodniczący „S” Pracowników Sądownictwa i Prokuratury podkreślał, że zlikwidowany decyzją dyrekcji szkoły Dział Funduszy Zewnętrznych przez 18 lat pozyskiwał pieniądze, z których finansowano projekty szkoleniowe dla pracowników całego wymiaru sprawiedliwości. Skorzystało z nich kilkadziesiąt tysięcy osób sędziów, prokuratorów, referendarzy, urzędników sądów i prokuratur. – W Polsce nie ma właściwie sędziego, który nie skorzystałby ze wsparcia Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury. I teraz dyrekcja tej szkoły rozwaliła zespół wykwalifikowanych specjalistów, którzy pozyskiwali te fundusze, prowadzili je, rozliczali, odpowiadali audytorom na wszelkie pytania. Każdy, kto wie, co to znaczy prowadzić jakikolwiek projekt dotacyjny, dobrze wie też, jak dużo jest z tym pracy, jak ważna jest to wiedza – mówił Dariusz Kadulski, wiceprzewodniczący sądowniczej „Solidarności”.

Protestujący decyzję dyrekcji szkoły o likwidacji DFZ i przekazaniu jego zadań do firm zewnętrznych uważają za niezrozumiałą i szkodliwą. Wskazywali też na problem mobbingu KSSiP, który pracownicy tej instytucji potwierdzili w ankietach przygotowanych przez związek. – Warto sobie postawić pytanie, jak zarządzana jest ta szkoła. Tutaj są bardzo gorące stołki dyrektorskie. Co się zmienia władza, to zmieniają się dyrektorzy. Nie ma więc żadnej kontynuacji organizacyjnej. I ten problem spowodował też to, że pracownicy Działu Funduszy Zewnętrznych wylecieli na bruk, ponieważ nikt nie widzi ich wartości dla tak ważnej instytucji – wskazywał wiceprzewodniczący.

W ocenie związkowców „S” problemy w szkole nasiliły się po przyjściu nowego wicedyrektora, który wcześniej był menadżerem w służbie zdrowia w woj. świętokrzyskim. – W Skarżysku media lokalne odnotowały groźbę paraliżu pracy szpitala z powodu masowych wypowiedzeń lekarzy. W efekcie doszło do rezygnacji pana dyrektora. We Włoszczowej votum nieufności od wszystkich związków zawodowych spowodowało odwołanie pana dyrektora przez zarząd. Poszedł sobie do kolejnego szpitala w Opatowie – wyliczał Dariusz Kadulski. – Wszyscy się skarżyli na chaos organizacyjny, a radni pytali, gdzie w ogóle jest dyrektor tego szpitala. Za każdym razem cierpieli na tym pracownicy, pacjenci. My po prostu nie chcemy, żeby się sytuacja powtórzyła, także w tej instytucji – dodał.

Związkowcy podkreślali, że wielokrotnie informowali o tych problemach w KSSiP ministra sprawiedliwości, ale jak dotychczas nie doczekali się skutecznej interwencji szefa resortu sprawiedliwości. Dlatego na zakończenie protestu organizatorzy postanowili wykorzystać element happeningu. Uczestnikom pikiety podawano żurek. Na stoisku, gdzie rozlewano zupę, przylepiono kartkę z napisem, iż jest to żurek bez jaj.

Grzegorz Podżorny

Co my z tą górą pieniędzy zrobimy? Nauczyciele kpią z propozycji MEN

Ministerstwo Edukacji Narodowej poinformowało, że skierowało do konsultacji społecznych projekt rozporządzenia w sprawie wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę dla nauczycieli. – Brzmi to tak, jakbyśmy podczas tych konsultacji mogli przekonać rząd do zwiększenia płac nauczycieli. Nie możemy. W budżecie przewidziano wzrost o 3 proc., czyli tyle, ile inflacja i koniec. Kropka – mówi Lesław Ordon, szef oświatowych struktur śląsko-dąbrowskiej „Solidarności”.

– Te opowieści resortu o podwyżkach wzbudzają irytację nauczycieli. Wielu obawia się, że mimo owych „podwyżek” realnie siła nabywcza naszych płac w 2026 roku spadnie – dodaje Lesław Ordon.

Kwota zaproponowanej w rozporządzeniu podwyżki jest zróżnicowana w zależności od grupy zaszeregowania i stopnia awansu zawodowego. Zgodnie z projektem rozporządzenia od 1 stycznia minimalna stawka dla nauczyciela początkującego ma wzrosnąć o 155 zł brutto, mianowanego o 159 zł brutto, a dyplomowanego o 186 zł brutto.

Wskazane podwyżki dotyczą nauczycieli posiadających tytuł magistra i przygotowanie pedagogiczne. To zdecydowana większość, ponad 95 proc. Niespełna 5 proc. nauczycieli stanowią osoby, które nie spełniają albo jednego, albo drugiego warunku. Dla nich przewidziano nieco niższe podwyżki stawek minimalnych. Dla nauczycieli początkujących to 151 zł brutto, mianowanych 155 zł brutto, a dyplomowanych 162 zł brutto.

– Mówiąc o kwotach „na rękę”, są to podwyżki w granicach ok. 120-140 zł. To tak oszałamiające sumy, że co miesiąc będziemy się zastanawiać, co my z tą górą pieniędzy zrobimy – komentuje Ordon.

Dla porównania warto dodać, że w 2026 roku płaca minimalna w Polsce wynosi 4806 zł brutto, czyli jest o 140 zł brutto wyższa niż w 2025 roku. Płaca nauczyciela początkującego, magistra z przygotowaniem pedagogicznym ma po podwyżce o 155 zł brutto wynosić 5308 zł brutto. – To zestawienie dobitnie wskazuje, ile warte są słowa rządzących o prestiżu nauczycieli, o docenieniu ich szczególnej społecznej roli – podsumowuje szef nauczycielskiej „Solidarności” na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim.

NY

ETS2 najmocniej uderzy w Polskę

Foto: commons.wikimedia.org/Panek/freepik.com

Po wejściu w życie systemu ETS2 koszty ogrzewania w Polsce wzrosną najbardziej spośród wszystkich państw Unii Europejskiej – wynika z raportu niemieckiej Fundacji Bertelsmanna. To już kolejne opracowanie wskazujące, że to nasz kraj zapłaci najwyższą cenę za ten element Zielonego Ładu.

System ETS2 pierwotnie miał wejść w życie już od początku przyszłego roku. Protesty społeczne w całej Europie sprawiły, że przesunięto ten termin o rok, czyli na 1 stycznia 2028 roku. To jednak jedynie kosmetyczna zmiana. Inne założenia systemu, który stanowi jeden z filarów Zielonego Ładu, pozostają takie same, jak wcześniej.

Już za 2 lata

ETS2 zakłada wprowadzenie opłat za emisję CO_2 powstającą przy ogrzewaniu budynków i w transporcie. Do tej pory za emisję musiały płacić energetyka i przemysł w ramach systemu ETS1, a więc społeczeństwo ponosiło koszty jedynie pośrednio, m.in. w wyższych rachunkach za prąd. Teraz unijny podatek od CO_2 dotknie bezpośrednio każdego Kowalskiego. Zapłacimy go w każdej tonie węgla, w metrze sześciennym gazu zużytego do ogrzewania czy gotowania posiłków i w każdym litrze benzyny spalonym podczas jazdy naszym prywatnym samochodem. Opłaty zostaną również nałożone na małe firmy takie jak piekarnie, lokale gastronomiczne czy sklepy, które – jak można się spodziewać – finalnie i tak przerzucą ten koszt na klientów.

Trzy razy więcej niż inni

Eksperci niemieckiej Fundacji Bertelsmanna policzyli, jak wprowadzenie ETS2 przełoży się na wzrost rachunków za ogrzewania mieszkań w poszczególnych krajach UE. Autorzy opracowania wskazują, że najwięcej zapłacą mieszkańcy naszego kraju. Obciążenia w ramach nowego podatku za ogrzewanie w Polsce będą ponad trzykrotnie wyższe, niż w krajach zachodniej Europy, takich jak Niemcy, Austria, czy Francja. Dodatkowy koszt dla polskich gospodarstw domowych może wynieść średnio nawet ok. 1030 euro rocznie, czyli ok. 4500 zł.

Co więcej eksperci Fundacji Bertelsmanna podkreślają, że skutki ETS2 najdotkliwiej odczują najbiedniejsi. – Rosnące koszty ogrzewania w większym stopniu dotykają gospodarstwa domowe o niskich dochodach we wszystkich państwach członkowskich UE, ponieważ ogrzewanie stanowi dla nich duży wydatek. Dziesięć procent gospodarstw domowych, które w stosunku do swoich dochodów ponoszą największe dodatkowe obciążenia związane z ETS2, dysponuje jedynie połową średniego dochodu całej populacji. Szczególnie wiele osób z tej grupy społecznej mieszka w domach jednorodzinnych, a znaczna część członków gospodarstw domowych to kobiety i/lub osoby w wieku emerytalnym. Gospodarstwa domowe te występują szczególnie często na Słowacji, Węgrzech, w Rumunii i Polsce – czytamy w omówieniu raportu.

Nie tylko ogrzewanie

Warto pamiętać, że opodatkowanie ogrzewania mieszkań, którego dotyczy analiza niemieckiej fundacji, to tylko jeden element ETS2. Drugi zakłada wprowadzenie opłat za emisję CO_2 od paliw samochodowych, co również uderzy w budżety domowe polskich rodzin. Autorzy opublikowanego w 2024 roku opracowania „Analiza wpływu ETS2 na koszty życia Polaków" wyliczają, że bezpośrednio po wprowadzeniu ETS2 do każdego litra benzyny zostanie doliczone 29 groszy opłaty za CO_2, a do diesla 35 groszy. Trzy lata później wysokość nowego parapodatku wzrośnie odpowiednio do 54 i 65 groszy za litr. Ceny paliw wzrosną również dla przedsiębiorców. W raporcie czytamy, że łączny koszt netto zakupu uprawnień do emisji związanych z transportem wyniesie w 2030 roku ok. 21 mld zł.

Raport „Analiza wpływu ETS2 na koszty życia Polaków" podobnie jak badanie Fundacji Bertelsmanna wskazuje, że Polska jest krajem, w którym koszty ETS2 będą najwyższe. Autorzy raportu szacują je na od 6 do 10 tys. zł dla przeciętnej polskiej rodziny w pierwszych trzech latach obowiązywania systemu. Jednocześnie zastrzegają, że obciążenia będą gwałtownie rosnąć w latach kolejnych.

Łukasz Karczmarzyk

Tygodnik Śląsko-Dąbrowski NSZZ „Solidarność”
Katowice 29.01.2026 / Nr 2/2026

Nie mogą strajkować, ale planują inne akcje protestacyjne

Foto: „Solidarność” KAS

Pracownicy Krajowej Administracji Skarbowej mają przed sobą kolejny trudny rok. Nie mogą liczyć ani na wzrost dodatków za wieloletnią pracę, ani na modernizację infrastruktury czy wyposażenia urzędów. Dodatkowych pieniędzy na podwyżki również nie będzie. – Nie możemy strajkować, ale sięgniemy po inne formy protestu – zapowiada Dominik Lach, przewodniczący krajowych struktur skarbowej „Solidarności” oraz szef skarbowej „S” w Katowicach.

W 2026 roku stawki zasadnicze pracowników i funkcjonariuszy KAS wzrosły o 3 proc., czyli o wskaźnik ustalony przez rząd dla całej sfery budżetowej. – Taka podwyżka nie zrekompensuje inflacji, bo ceny artykułów spożywczych i mediów rosną szybciej. Wynagrodzenia w KAS znów zanotują realny spadek – podkreśla Dominik Lach. – Jeszcze jakieś dziesięć lat temu wysokość kwoty bazowej była dwukrotnie wyższa od płacy minimalnej, dzisiaj to niemal połowa płacy minimalnej. Zarobki pracowników oscylują wokół 7 tys. zł brutto. To nieadekwatna kwota, biorąc pod uwagę ogromną odpowiedzialność i stres związany z tą pracą – dodaje przewodniczący krajowych struktur skarbowej „Solidarności”.

Realny spadek wartości wynagrodzeń to nie jedyny problem. Nadal nie dojdzie do zrównania dodatku za wieloletnią pracę w KAS i Służbie Celno-Skarbowej, co postuluje skarbowa „Solidarność”. Pracownicy KAS mogą otrzymać dodatek stażowy wynoszący maksymalnie 20 proc. stawki zasadniczej. Natomiast maksymalna wysokość dodatku za wieloletnią służbę dla funkcjonariuszy Służby Celno-Skarbowej to 25 proc. W zeszłym roku wydawało się, że problem zostanie rozwiązany. Podzespół problemowy ds. Administracji Skarbowej przy Radzie Dialogu Społecznego przyjął stanowisko w tej sprawie. Niestety w październiku resort finansów poinformował związki, że nie będzie ani dodatku za wieloletnią pracę w KAS, ani ustawy modernizacyjnej na 2026 rok.

Dominik Lach zaznacza, że brak ustawy modernizacyjnej oznacza, że w KAS nie będzie pieniędzy na nic. Nie tylko na realną poprawę warunków finansowych, ale także na wymianę sprzętu. – W urzędach podległych Izbie Administracji Skarbowej w Katowicach 90 proc. krzeseł do pracy z komputerem powinno zostać wymienionych, bo nie spełniają aktualnych wymogów bhp. W dalszym ciągu brakuje podstawek pod komputery oraz podnóżków. W innych izbach w kraju jest podobnie. To efekt wieloletnich zaniedbań i niedofinansowania KAS – podkreśla szef skarbowej „Solidarności”.

Okazuje się także, że funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej nie mogą liczyć na świadczenia mieszkaniowe. Wprowadzenie takich świadczeń to jeden z kluczowych postulatów skarbowej „Solidarności”. W ocenie związkowców, funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej powinni zostać potraktowani w taki sam sposób, co policjanci, strażacy, czy funkcjonariusz Służby Więziennej, którzy takie świadczenie w zeszłym roku otrzymali.

– Wśród pracowników i funkcjonariuszy KAS narasta gniew. Są coraz bardziej zdesperowani i zamierzają to pokazać. Wykorzystają formę tzw. strajku włoskiego. Podczas akcji składania zeznań PIT i CIT będą bardzo dokładnie weryfikować składane dokumenty, co niestety z pewnością wydłuży okres oczekiwania na ewentualne zwroty podatku. Natomiast na granicach, szczególnie na wschodniej, funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej, będą przeprowadzać skrupulatnie kontrolować przewożone towary, co zapewne wpłynie na wydłużenie kolejek – mówi Dominik Lach.

W Polsce jest ok. 47 tysięcy pracowników KAS i ok. 11 tys. funkcjonariuszy Służby Celno-Skarbowej.

Agnieszka Konieczny

Reklama

Ta decyzja sądu to straszny wstyd

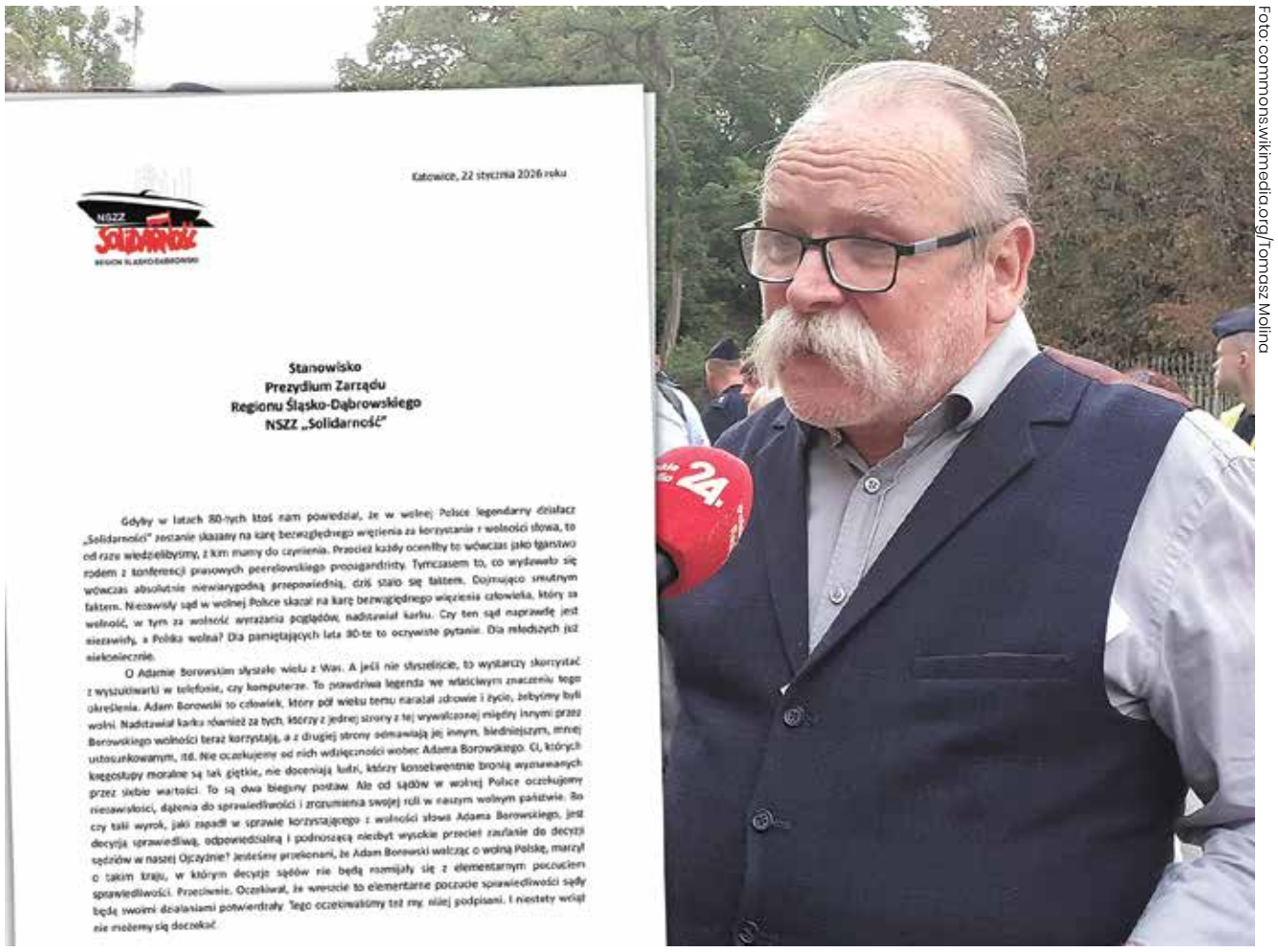

Foto: commons.wikimedia.org/Tomasz Molina

Skazanie legendarnego działacza „Solidarności" Adama Borowskiego na karę bezwzględnego więzienia za korzystanie z wolności słowa to po prostu straszny wstyd – oceniają przedstawiciele Prezydium Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność". 22 stycznia opublikowali stanowisko w sprawie tej decyzji sądu.

Gdyby w latach 80-tych ktoś nam powiedział, że w wolnej Polsce legendarny działacz „Solidarności" zostanie skazany na karę bezwzględnego więzienia za korzystanie z wolności słowa, to od razu wiedzielibyśmy, z kim mamy do czynienia. Przecież każdy oceniłby to wówczas jako łgarstwo rodem z konferencji prasowych peerelowskiego propagandzisty. Tymczasem to, co wydawało się wówczas absolutnie niewiarygodną przepowiednią, dziś stało się faktem – czytamy w stanowisku Prezydium ZR.

Jako zaznaczyli liderzy śląsko-dąbrowskiej „S", Adam Borowski to prawdziwa legenda we właściwym znaczeniu tego określenia. – To człowiek, który pół wieku temu narażał zdrowie i życie, żebyśmy byli wolni. Nadstawiał karku również za tych, którzy z jednej strony z tej wywalczonej między innymi przez Borowskiego wolności teraz korzystają, a z drugiej strony odmawiają jej innym, biedniejszym, mniej ustosunkowanym, itd. Nie oczekujemy od nich wdzięczności wobec Adama Borowskiego. Ci, których kręgosłupy moralne są tak giętkie, nie doceniają ludzi, którzy konsekwentnie bronią wyznawanych przez siebie wartości. To są dwa bieguny postaw. Ale od sądów w wolnej Polsce oczekujemy niezawisłości, dążenia do sprawiedliwości i zrozumienia swojej roli w naszym wolnym państwie – podkreślili sygnatariusze stanowiska.

Wyrazili jednocześnie przekonanie, że prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Karol Nawrocki nie dopuści do tego, aby w wolnej Polsce Adam Borowski trafił do więzienia.

Jak poinformowała 20 stycznia Telewizja Republika, Adam Borowski został skazany na pół roku bezwzględnego więzienia za krytykę Romana Giertycha. Z przekazanych przez stację informacji wynika, iż sprawa miała charakter prywatnoskargowy, a oskarżycielem prywatnym był poseł Koalicji Obywatelskiej i adwokat Roman Giertych. Giertych miał zarzucić Borowskiemu, że pomówił go o takie postępowanie, które mogło poniżyć go w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla zawodu adwokata.

Adam Borowski to polski działacz opozycji w czasach PRL. Od września 1980 roku był członkiem NSZZ „Solidarność", kolportował niezależne wydawnictwa. Po wprowadzeniu stanu wojennego działał w podziemu. W 1982 roku został aresztowany, a w 1983 roku skazany na karę 3,5 roku więzienia, podwyższoną następnie do 6 lat. W 1984 roku na mocy amnestii został zwolniony. Nadal działał w podziemiu, w strukturach Solidarności Walczącej. Po 1989 roku założył oficynę wydawniczą, był zaangażowany w działalność polityczną i społeczną. W 2006 roku za wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce, za osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej, został odznaczony przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Adam Borowski w lipcu tego roku skończy 71 lat. Jest mocno schorowany. Przeszedł udar i cierpi na chorobę nowotworową.

oprac. NY

Nagroda IPN

Instytut Pamięci Narodowej zaprasza do zgłaszania kandydatów do Nagrody „Kustosz Pamięci Narodowej". Zgłoszenia są przyjmowane do 8 marca. W tym roku nagroda zostanie przyznana po raz dwudziesty piąty.

Nagroda „Kustosz Pamięci Narodowej" przyznawana jest za wybitne dokonania na polu upamiętniania historii Narodu Polskiego w latach 1939-1989 oraz za działalność zbieżną z ustawowymi celami Instytutu Pamięci Narodowej. Corocznie Kapituła wybiera 5 laureatów. Mogą być nimi zarówno osoby, jak i organizacje społeczne bądź instytucje. Nagroda może także zostać przyznana pośmiertnie.

W gronie dotychczas wyróżnionych tytułem Kustosza Pamięci Narodowej znajdują się m.in. Tomasz Strzembosz (2002), Zofia i Zbigniew Romaszewscy (2006) i Społeczny Komitet Pamięci Górników KWK „Wujek" w Katowicach Poległych 16 grudnia 1981 r. (2011)

IPN zachęca zainteresowanych do zgłaszania kandydatur za pomocą formularza online. Szczegóły na stronie internetowej Instytutu *ipn.gov.pl.*

kom ipn

Rodzinie i Bliskim

JADWIGI RUDNICKIEJ

działaczki NSZZ „Solidarność"
byłej parlamentarzystki
osoby zasłużonej dla Gliwic i Śląska

słowa współczucia i żalu

w imieniu
Prezydium Zarządu Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego
NSZZ „Solidarność"

przekazuje
przewodniczący
Dominik Kolorz

W trudnych chwilach
po śmierci

JADWIGI KUSAK-OGROCKIEJ

wieloletniej przewodniczącej
„Solidarności" w PSS „Społem"
w Katowicach
łączę się w bólu

z Jej Rodziną i Bliskimi

przekazując wyrazy najgłębszego
współczucia

w imieniu
Krajowego Sekretariatu Banków,
Handlu i Ubezpieczeń
NSZZ „Solidarność"

przewodniczący
Alfred Bujara

Fot. commons.wikimedia.org/Henryk Borowski

Skandal w Poczcie Polskiej. Pracodawca nakłania pracowników do przechodzenia na „śmieciówki”

W Poczcie Polskiej pracodawca nakłania pracowników do rezygnacji z etatów i przechodzenia na umowy typu B2B. Poinformowaliśmy o tym fakcie Państwową Inspekcję Pracy – mówi Marcin Gallo, wiceprzewodniczący „Solidarności” w Poczcie Polskiej. Pismo, w którym związkowcy opisali tę bulwersującą sprawę i zawnioskowali o kontrolę, zostało skierowane do PIP 15 stycznia.

Jak informuje wiceprzewodniczący pocztowej „S”, pod koniec roku przedstawiciele pracodawcy objeżdżali wybrane placówki i namawiali kurierów do rezygnacji z umów o pracę i przechodzenie na kontrakty typu B2B. Przekonywali przy tym, że jest to świetne rozwiązanie, niosące ze sobą same korzyści. – Tymczasem to nieprawda. Kontrakt B2B oznacza pogorszenie warunków pracy, brak płatnego urlopu wypoczynkowego i możliwości skorzystania ze świadczeń socjalnych – mówi związkowiec. – Z informacji, które przekazali nam pracownicy i z naszych szacunków wynika, że gdyby kurierzy zdecydowali się przejść na umowy B2B, musieliby pracować po 12 godzin dziennie, by osiągnąć wynagrodzenie na poziomie proponowanym przez pracodawcę. Na umowie B2B sami musieliby opłacić składki ZUS i korzystać z własnego samochodu. W dodatku obszar, na którym musieliby dostarczać przesyłki, zostałby zwiększony. Na razie chętnych nie ma – podkreśla. Dodaje, że kurierom, którzy zdecydowaliby się na zmianę formy zatrudnienia, proponowano odprawy pieniężne uzależnione od stażu pracy w Poczcie Polskiej. – To wyraźnie pokazuje, kto miałby na tym rozwiązaniu skorzystać. Na pewno nie pracownicy – podsumowuje Gallo.

W pierwszej kolejności propozycja zmiany umów została skierowana do kurierów, ale związkowcy są przekonani, że na tej grupie się nie skończy, bo pracodawca umieścił w firmowym intranecie artykuł, w którym poinformował pracowników o swoich planach.

Próba eliminacji umów o pracę to kolejne działanie kierownictwa Poczty Polskiej zmierzające do pogorszenia warunków pracy i płacy pocztowców. Przypomnijmy, w sierpniu 2024 roku zarząd firmy wypowiedział Zakładowy Układ Zbiorowy Pracy. Negocjacje dotyczące nowego dokumentu rozpoczęły się w październiku 2024 roku i do tej pory nie zostały zakończone. – Pracodawca pozoruje dialog. Trudno nie odnieść wrażenia, że nie jest zainteresowany podpisaniem nowego układu – mówi Marcin Gallo.

Związkowcy zwracają uwagę, że 13 grudnia zeszłego roku weszła w życie ustawa o układach zbiorowych pracy i porozumieniach zbiorowych, będąca implementacją unijnej dyrektywy, zgodnie z którą 80 proc. pracowników w poszczególnych krajach członkowskich powinno zostać objętych zapisami układów zbiorowych pracy. Wskazują, że zarząd Poczty Polskiej zdaje się zmierzać w przeciwnym kierunku, a przecież to spółka należąca do Skarbu Państwa, która powinna dawać przykład innym przedsiębiorstwom i bezwzględnie przestrzegać ustanawianych przez państwo reguł oraz zasad.

O problemach w Poczcie Polskiej związkowcy z „Solidarności” poinformowali minister rodziny, pracy i polityki społecznej Agnieszkę Dziemianowicz-Bąk. Marcin Gallo przypomina, że jeszcze niedawno pani minister przekonywała, że inspektorzy PIP będą mogli w uzasadnionych sytuacjach zamieniać pracownikom umowy śmieciowe na umowy o pracę. Dziś już wiadomo, że tak się nie stanie, ponieważ premier Donald Tusk zablokował nowelizację ustawy o PIP, która miała wyposażyć inspektorów w dodatkowe uprawnienia.

Agnieszka Konieczny

Tygodnik
Śląsko-Dąbrowski NSZZ Solidarność

WYDAWCA: Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”
ul. Floriana 7, 40-286 Katowice
32 353-84-25
www.solidarnosckatowice.pl
tygodnik@solidarnosckatowice.pl
32 728-41-13

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940; **WYDAWCA:** Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”; **ADRES REDAKCJI:** 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 728-41-04; **REDAGUJE ZESPÓŁ: Łukasz Karczmarzyk** (redaktor naczelny), **Agnieszka Konieczny**, **Grzegorz Podżorny** (kierownik Biura Komunikacji Społecznej, rzecznik ZR)**; SKŁAD I ŁAMANIE: Tomasz Krzak REKLAMA: Tomasz Krzak**, tel. 32 728-41-07, kom. 693 410 836; **DRUK:** Polska Press sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia Sosnowiec; **LAYOUT:** Michał Dutka, www.michaldutka.com; **NUMER ZAMKNIĘTO:** 28.01.2026 roku

BIURA TERENOWE ZR: Bytom, ul. Strzelców Bytomskich 133, tel. 724 885 880; **Czechowice-Dziedzice**, ul. Niepodległości 42, tel./fax 32 215-55-12; **Gliwice**, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./ fax 32 231-25-27; **Jastrzębie Zdrój**, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59; **Jaworzno**, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11; **Katowice**, ul. Floriana 7, tel. 32 728-41-07; **Rybnik**, ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25; **Sosnowiec**, ul. Dęblińska 7, tel. 32 266-47-64; **Tarnowskie Góry**, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68; **Tychy**, ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36; **Zabrze**, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02; **Zawiercie**, ul. 3 Maja 25, tel. 503 130 752